Rok I. **Niedziela** Nr. 28.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 11. Kwietnia 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.** | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— 11go **Niedz.** Leona, papieża. — 12go **Pon.** Juliusza, papieża. — 13go **Wtor.** Hermenegilda, męczennika. — 14go **Śro.** Tyburcego i Waleryana, męczenników. — 15go **Czw.** Kresewutego, męczennika. — 16go **Piąt.** Lamberta, opata. — 17go **Sob.** Aniceta, papieża. Rudolfa, męczennika.

Modlitwa kościelna.

Boże, który przez pokorę Syna Twego, świat upadły podniósłeś, użycz wiernym Twoim wiekuistéj radości; aby ci, których od śmierci wiecznéj wybawiłeś, wiecznego wesela zażywać mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

Na Niedzielę II. po Wielkiéjnocy.

Lekcyja z listu 1. świętego Piotra, w rozdziale 2.

Najmilsi: Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzéchu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego. Który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele swém grzéchy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarszy grzéchom, żyli sprawiedliwości, którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do Pasterza i Biskupa dusz waszych.

Ewangelia u ś. Jana, w rozdziale 10.

Onego czasu: Powiedział Jezus Faryzeuszom: Jam jest pastérz dobry. Dobry pastérz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pastérzem którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pastérz dobry, i znam moje i znają mię moje. Jako mię zna ojciec, i ja znam ojca, a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni, i one potrzeba abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pastérz.

Wyjaśnienie Ewangelii św.

Jam jest pastérz dobry.
(Jan 10. 11.)

Słusznie mógł Zbawiciel powiedzieć o sobie: Jam jest pastérz dobry. Był on pastérzem najlepszym, zstąpił z nieba, by szukać straconych owieczek — tj. grzészników i ich zbawiać. Czy ta praca Jezusa, kiedy Go dziś już nie ma, jak ówczas, na ziemi, ustała? Bynajmniéj! On i z nieba daléj nad tém pracuje. I teraz jeszcze zależy Zbawicielowi wiele na tém, aby grzésznik nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Cóż to przez wyraz „grzésznik rozumiéć należy? Grzésznikiem jest ten, co ze świadomością i wolą złe pełni, co w złém się utwiérdza, pozwoli złemu tak bardzo nad sobą panować, że się to złe staje jego zwyczajem. Nieraz widzieliście obraz, na którym wymalowany Jezus jako pastérz. Ma on kij pastérski w ręku, a na ramionach dźwiga owieczkę. Łatwo każdy z was znaczenie obrazu tego sobie wytłomaczy, ktokolwiek trochę z ewangelią jest obeznany. Obraz taki przypomina każdemu chrześcijanowi ono piękne podobieństwo dzisiejszéj

ewangelii, gdzie Jezus mówi: kiedy kto sto ma owieczek, a jednę z nich zgubi, idzie za zbłąkaną i tak długo szuka, aż ją znajdzie, a znalazłszy ją, kładzie z radością na ramiona i cieszy się, że ją znalazł. Takim pastérzem jest Chrystus; on jest przyjacielem grzészników, nie chce śmierci grzésznika. Nie rzadko się zdarza, że wielcy grzésznicy, powstawszy z tego snu grzéchowego, lękają się o zbawienie. Mówią oni, że grzéchy ich są tak wielkie, iż nie mogą być odpuszczone. Powiadają oni: żyliśmy wiele lat w złych nałogach, życia już teraz naszego naprawić nie możemy. Dla nas już nie masz nieba, ani szczęśliwości. Bracia! I na takich grzészników dobry pastérz wyroku potępienia nie wydaje. Żal mu grzésznika; i każdy, kto się nawraca i pokutę czyni, doznaje miłego u Niego przyjęcia i odpuszczenia. Często téż słyszeć można mowy, jakoby Bóg od wieków niektórych ludzi skazał na potępienie, że ujść Go na żaden sposób nie mogą. Są to mowy bezbożne i fałszywe. Czy to grzésznik największy, dopóki żyje, nie ma środków i dróg do nawrócenia? A jeśli się nie nawróci, jeśli zostanie odrzuconym, to nie Bóg przeznaczył go na potępienie, jedno on sam jest przyczyną swego nieszczęścia.

Byłby on niechybnie uszedł potępienia, gdyby się w swojim czasie był nawrócił, bo trzeba o tém wiedzieć, że żaden grzésznik o miłosierdziu Bożém wątpić nie powinien, ani rozpaczać o zbawieniu, jakoby już poprzednio był skazany na potępienie. Czytamy u Mateusza Św., że syn Boży przyszedł, ażeby szukać i zbawiać co było zginęło. Skoro tylko opuści grzésznik drogi złe, kiedy chce się poprawić i ujść wiecznéj zguby, tedy Bóg nie chce jego odrzucenia, a więc nie jest skazany już naprzód na potępienie. Szatan niczego więcéj nie nienawidzi, jak dziesiątego artykułu wiary, grzéchów odpuszczenia, bo ten artykuł obiecuje grzésznikowi przebaczenie, którego szatan nigdy nie dostąpi; a że szatan tego artykułu zniszczyć nie może, dla tego stara się, by ludzi pobudzić do niekorzystania z téj prawdy, ażeby śmiało grzészyli w nadziei miłosierdzia Bożego. Bóg przyobiécał przebaczenie każdego czasu, ale tego czasu stale nie oznaczył. Prawda jest, że jeśli zawsze prawdziwie pokutujesz, to Bóg ci przebaczy, ale czy będziesz miał czas do tego, tego Bóg nie przyobiécał. Mamy wiele przykładów nawróconych grzészników. Zbawiciel przyszedł szukać grzészników, a z wszystkich nawróconych grzészników jednego tylko mamy Łotra na krzyżu, którego Chrystus nawrócił umiérającego. Nawrócił Zacheusza i Mateusza, Piotra i Pawła, ale długo przed ich śmiercią; odpuścił i wielu innym grzésznikom, ale w godzinę śmierci jednemu tylko Chrystus przebaczył, jeden tylko jest nawrócony Łotr, ażebyś w nadziei miłosierdzia Bożego nie grzészył, a ten jeden jedyny przykład dany ci jest na to, ażebyś nie wątpił o łasce Bożéj. Jak nierozsądnie postąpiłby sobie ten, coby dobrowolnie n. p. rękę sobie złamał dla tego, że może miéć dobrego lékarza, tak téż nierozsądnie uczyniłby ten, coby ciągle chciał grzészyć dla tego, że ma dobrego Boga i Ojca. Miłosierdzie Boże nie ma z nas porobić lekkomyślnych grzészników, ale dobrych i cnotliwych ludzi. Wtedy to miłosierdzie Boże na wieki wysławiać będziemy. Amen.

Ks. Chrustowicz.

Powinniśmy starać się o zbawienie duszy naszéj.

W przeszłym numerze „Niedzieli“ czytaliście bardzo ważną naukę „O Wielkanocnéj Komunii św.“ Oczywiście na Wielkanoc trzeba, koniecznie trzeba przystępować do Sakramentów Pokuty i Komunii św. Bo tak Kościół św. nauczać każe; gdyż starać się o zbawienie duszy naszéj powinniśmy. Św. Augustyn naucza: „P. Bóg stworzył nas bez nas, ale zbawić nas bez nas nie może.“ Jużcić kto nie chce, tego P. Bóg nie zbawi, bo P. Bóg każdego chce zbawić, ale gdy kto gardzi P. Bogiem, tego przecież P. Bóg nie może zbawić. P. Bóg chce każdego zbawić, bo jest miłosiernym, — ale gdy kto miłosierdziem P. Boga gardzi, temu miłosierny Bóg grzéchów odpuścić nie może, gdyż taki człowiek gardzi nawet Spowiedzią św. A na Spowiedzi św. Miłosierny Bóg odpuszcza grzéchy temu, który za grzéchy serdecznie żałuje, szczérze ich się spowiada i ma mocne postanowienie poprawy życia. Owóż staranie się o zbawienie duszy naszéj jest naszym obowiązkiem.

Jako do ludu izraelskiego wychodzącego z niewoli babilońskiéj, tak do każdego z nas P. Bóg mówi: „Niech każdy zbawi

duszę swoję.“ Sposób od P. Boga do zbawienia podany jest: „Bój się Boga, chowaj przykazania jego; na to bowiem każdy człowiek stworzony.“ Choćbyś miał interesa korzystne, a nawet bardzo ważne, to załatwić je możesz przez człowieka rzetelnego.

Choćbyś nieumiał czytać, możesz bliźniego poprosić, a list lub książkę Ci przeczyta; choćbyś domu sobie zbudować nieumiał, najmiesz majstra, a on ci mieszkanie wystawi; choćbyś chorym będąc, przy warsztacie nie pracował, masz czeladź, ona podjętéj pracy dokończy; choćbyś sędzią nie był, możesz zawikłaną ale słuszną sprawę wygrać, jeśli masz dobrego rzecznika. Ale sprawa zbawienia jest taka, że nie kto inny za ciebie, lecz ty sam odbyć ją musisz; bo każdemu powiedziano: „Niech każdy zbawi duszę swoję.“

W staraniu się o zbawienie wszystek pożytek jest naszym. Między ludźmi bywa ugoda, że gdy jeden skorzysta z zarobku, z drugim dzieli się pożytkiem, gdy jeden ponosi stratę, drugi z nim podziela szkodę; ale w sprawie zbawienia wszystek pożytek i zarobek jest nasz i wszelka strata jesz szkodą naszą.

Wszelki zarobek jest naszym w sprawie zbawienia. Gdy pilnie pracują słudzy, gospodarz i słudzy z swéj pracy się cieszą; gdy pilnie pracuje czeladź, przełożony i czeladź tą pilnością zyskuje pochwały w świecie. Podobnie w sprawie zbawienia wszelki zarobek jest naszym; bo i nam, to jest duszy naszéj zbawienia, przytém P. Bogu tym większéj chwały przyczyniamy. Gdy się modlimy za którą osobę, ta modlitwa P. Bogu chwały, a téj osobie i nam łaski Bozkiéj przymnaża. Gdy prawdziwie ubogiemu jałmużnę damy, ta jałmużna P. Bogu czci przyczynia, ubogiemu nędzy umniejsza a nam ze skarbu miłosierdzia Bożego łaskę św. wysługuje. Gdy szczerze pościmy albo gdy Komunią św. przyjmujemy na intencyą nawrócenia się grzesznika, ten post i ta Komunia św. krzewią chwałę Bożą, a bliźniemu i nam przynoszą łaskę u P. Boga. W sprawie zbawienia wszystkie korzyści, jakie mamy z dobrych uczynków oczywiście należą się naprzód P. Bogu, a potém zbawieniu duszy naszéj i przytém bliźnim naszym.

Jako naucza Apostół Paweł św. „Cokolwiek posieje człowiek, sprzątać będzie kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie życie (wieczne).“ Kto pełnieniem dobrych uczynków stara się o zbawienie, otrzyma zbawienie.

W staraniu się o zbawienie wszelka strata jest szkodą naszą. Trzeba nam więc często myśléć: Mojém jest zbawienie, moja dusza; albo ją zbawić albo potępić mogę. Jeśli ją zbawię, niebo jest mojém; jeśli potępię, zginę na wieki. Utraciwszy majętność swoję, skrzętną pracą jeszcze dorobić się możemy. Utraciwszy zdrowie, za pomocą lékarza jakokolwiek naprawić je możemy. Utraciwszy dobrą sławę, uczciwością życia znowu nabyć jéj możemy: ale gdy dusza raz jest potępiona — zginie na wieki. O tém ustawicznie trzeba nam myśléć! A ileż to razy pomnimy na to? Rodzice myślą, jakby to dzieci pysznym ubiorem, bywaniem na zabawach, czytaniem książek gorszących zjednały sobie sławę wykształconych. Robotnicy myślą, jakby to pracowaniem w Niedziele i Święta pomnożyć zarobek. A inni znowu wielomównością, oczernianiem bliźnich starają się o głośne pochwały dla siebie. Ci wszyscy podobnie czynią, jak małe chłopięta, gdy dla zabawy domek z piasku budują. Jeden znosi kamyczki a drugi dołki wykopuje, a inny gałązki znosi, a inny piasek sypie, a inny domek buduje. Wszyscy się bawią, radują, śmieją. A nagle przychodzi dorosły człowiek i palcem trąca o ten domek — a domek z piasku w piasek się rozsypuje. Dopiéro to płacz i narzekanie owych chłopiąt. Taki domek z piasku wszyscy budujemy, gdy tylko o sprawach doczesnych pomnimy, a o duszy zapominamy. Przyjdzie śmierć, ten dorosły człowiek, i palcem skinie, a dusza raz zatracona, zginie na wieki. O sprawy doczesne starać się mamy tylko o tyle, o ile nam są środkiem pomocnym do zbawienia. A więc wszystko co czynimy, czynić powinniśmy na chwałę Bozką.

Staranie się o zbawienie jest jedynym obowiązkiem naszym. „Bądźcie Świętemi, jako Ojciec niebieski świętym jest. Cóż pomoże człowiekowi, chociażby wszystek świat posiadł, a duszę by swoję zatracił?“ naucza Zbawiciel świata. Ś. Jan Chryzostom, będąc arcybiskupem w Konstantynopolu, za-

pytał się jednego z chrześcijan: „Wiele masz rąk?“ A ów chrześcijanin odpowiedział: Dwie.“ A święty rzekł: „Dziękuj P. Bogu; jak jednę utracisz, druga ci służyć będzie.“ I święty pytał się daléj: „Wiele masz oczu.“ A ów chrześcijanin odpowiedział: „Dwoje.“ A święty rzekł: „Dziękuj Panu Bogu; jak jedno utracisz, drugie ci służyć będzie. A jak obydwa utracisz, znajdziesz kogo, co cię poprowadzi.“ I święty pytał się daléj: „A wiele też masz dusz?“ A ów chrześcijanin spojrzał bojaźliwie na świętego i rzekł: „Duszę mam tylko jednę.“ A święty rzekł mu: „A jak ci tę jednę duszę wezmą i zatracą na potępienie?“ A ów chrześcijanin zastanowił się na te słowa, a potém nieśmiało rzekł: „Prawda! mam tylko jednę duszę, a tę przecież chcę zbawić! O mój Boże! a ja tyle grzéchów popełniłem. O wszystko się staram i troskam, a o zbawieniu zapominam.“ A Święty mu rzekł: „A więc pokutuj za grzéchy, i sumiennie pełnij przykazania, a zbawisz duszę.“

Jeden jest Bóg, który jednę każdego duszę sądzi. Jeden jest sąd, a gdy go Bóg raz wyrzecze, nigdy nie cofnie. Jedno jest niebo, drugiego dla nas Bóg nie stworzył. Pomnimy o zdrowiu ciała, starajmy się też o zdrowie duszy. Pomnażamy majątek, starajmy się też o spokój sumienia. Gonimy za sławą u ludzi, starajmy się też o łaskę u Boga. Obawiamy się głodu i niedostatku; drżyjmy przed karą Bożą. Lękamy się choroby i boleści; trwóżmy się widokiem grzéchów naszych. Bojimy się śmierci; bójmy się wiecznego potępienia. Staramy się tak bardzo o znikome rzeczy, co jak kwiécie zwiędną, jak liście opadną, jak szata zbutwieją, jak popiół się rozsypią. A zapominamy o zbawieniu duszy, która jest nieśmiertelną. Zbiéramy plewy, a nie ziarno; staramy się o malowane, a nie o prawdziwe dobro; kosztujemy jabłuszka rozkoszy ziemskiéj, a gardzimy słodyczą Majestatu Bożego.

Staranie się o zbawienie duszy naszéj jest naszym największym obowiązkiem. Pan Bóg stworzył duszę naszę i dla duszy uweselił niebo wieczną rozkoszą, i dla duszy obdarzył ciało człowieka we wszystkie potrzeby; nikogo nie stworzył, aby go potępił, ale wszystkich, aby ich zbawił. To też Psalmista Pański z uwielbieniem woła: „Czémże jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz, o Panie, i do niego przykładasz serce Twoje.“ A św. Augustyn w uniesieniu mówi: „Jeśli nie wierzysz Stwórcy, uwierz Zbawicielowi, że dusza ludzka miłą jest Bogu.“ Bo dusza nasza jest tym skarbem zakopanym w roli ciała, który chcąc ocalić, Pan Jezus poniżył się aż do postaci człowieka. Dusza nasza jest tą drogą perełką, którą, aby naleźć i zachować, Pan Jezus życie swoje na krzyżu położył. Dusza nasza jest tą owieczką zgubioną, którą, aby odszukać, Pan Jezus, dobry pastérz, opuścił dziewięćdziesiąt i dziewięć owieczek, a owę odszukaną do nieba przywodzi. Duszę naszę Pan Jezus léczy Sakramentem Pokuty św., zasila Najświętszém Ciałem i Krwią swoją. Nadewszystko więc Bóg duszę naszę umiłował i dla tego też i my o zbawienie duszy starać się powinniśmy.

Wszakże to dla zbawienia duszy święci męczennicy ponosili śmierć; wszakże dla zbawienia duszy śś. wyznawcy do krwi się biczowali, postami się umartwiali, bogactwa i zaszczyty za nic ważyli. Wszakże to dla zbawienia duszy Pan Jezus cudá czynił i naukę całą i Kościół św. założył i po dziś dzień nim rządzi i kieruje. Wszakże to dla zbawienia duszy Apostołowie Ewangeliją głosili. Dla zbawienia duszy sprawują się sakramenta św., odprawia się msza św., odbywa się nabożeństwo po świątyniach pańskich. Szatan nie pragnie naszego ciała, ani szaty, ani pieniędzy, ani sławy, ani zdrowia naszego, ale duszy naszéj chce, żąda i szuka. Tak wysoko ceni naszę duszę, że całym światem gardzi, a tylko duszy naszéj pragnie.

A więc starajmy się Najmilsi o zbawienie duszy naszéj; nie zaniedbujmy przystępować do Sakramentu Pokuty św.; w skrusze serca błagajmy miłosierdzia Bożego o przebaczenie grzéchów naszych; wytrwajmy w mocném postanowieniu poprawy życia, abyśmy łaską Bożką uświęceni, Pana Jezusa chwalili po wszystkie wieki. Amen.

Kazimiérz Chwalibóg.

O ś. Jozafacie Kuncewiczu.

Zapewne, choćby tylko z saméj „Niedzieli“, dowiedzieliście się Kochani Czytelnicy, jak ciężkie prześladowania ponoszą Unici

na Podlasiu, w dyecezyi chełmskiéj od rządu moskiewskiego — dowiedzieliście się, na jak ciężkie próby i doświadczenia spodobało się Panu Bogu wystawić ten bratni nam szczep słowiański, drogich nam Rusinów, pod berłem białego Cara żyjących; jak tam nie tylko na więzy i wygnanie skazywani bywają przywiązani do rzymskiego Kościoła duchowni i wierni, ale jak tam nahajka rozbestwionego żołdactwa, jak miecz i karabin broczą się we krwi ludu stojącego przy wierze ojców, broniącego świętéj cerkwi unickiéj, nie pozwalającego zbezcześcić Pańskich ołtarzy przez nieprawnie nasłanych popów — odstępców.

Daremne tam wszelkie protesta, daremne odwoływanie się do wiekami uświęconych zwyczajów i obrządków, do synodów brzeskich (1596) i zamojskich (1720), na których to biskupi rusińscy w porozumieniu z Rzymem, świętą apostolską stolicą, zawiązali na nowo zerwany węzeł jedności — wszystko daremne — obnażona pierś Rusina broczy się we krwi własnéj. Tak, krwią dziś trzeba przypłacić wierność dla rzymskiego Kościoła. I może niejednokrotnie oko Twoje, kochany Czytelniku, łzą zaszło na wspomnienie tych prześladowań i cierpień — może nieraz podniosła się pierś Twoja na widok tego bohatyrstwa, odwagi i męztwa, jakiego chlubny przykład dawają nam bracia Rusini; — możeś niekiedy po przeczytaniu tych strasznych wieści ukląkł w pokorze ducha i prosił Boga: „Panie zlituj się nad uciśnionym Kościołem na Rusi — wlej odwagę w serce braci naszéj, unickich chłopów, których własne duchowieństwo zdradza, zaprzedając sumienie swoje wrogom za judaszowskie śrebrniki; dodaj im odwagi, aby wytrwać mogli w téj ogniowéj próbie.“

O czyń i nadal to samo — bierz sobie za wzór chłopa — Rusina, módl się za nim do Pana nad Pany i błagaj świętych Patronów Polski, Rusi i Litwy, aby poważną przyczyną rychłą ulgę a pomoc téj młodszéj braci swojéj — temu wojującemu Kościołowi wyprosili. Jednym z takich patronów, z takich orędowników u tronu Bożego, takim naszym świętym, co wyszedł z łona ruskiego rodu i za ruskim ludem do Boga się modli, jest św. Jozafat Kuncewicz, Arcybiskup połocki. Aby w serca wasze, kochani Czytelnicy, wpoić nabożeństwo do tego świętego męczennika, aby Wam przypomnieć obowiązek modlenia się za lud ruski, za przyczyną św. Jozafata — postanowiliśmy do przyszłego numeru dołączyć każdemu czytelnikowi „Niedzieli“ piękną pamiątkę — obrazek tego świętego, odbity z prawdziwego wizerunku jego dochowanego w klasztorze Bonifratrów w Zebrzydowicach, w powiecie wadowskim, w Zachodniéj Galicyi. Gdy spojrzysz Bracie na ten obrazek, który w przyszłym numerze „Niedzieli“ otrzymasz — zobaczysz to święte, łagodne, pełne spokoju i nadziei oblicze w stroju unickiego Biskupa z palmą męczeńską, nagrodą krwi dla Chrystusa wylanéj i z toporem, znakiem męczeństwa w ręku. Ponieważ obrazek ten piękny większego jest rozmiaru i w książkę do nabożeństwa włożony być nie może, dla tego przy pierwszéj bytności Twéj w mieście, pójdź do introligatora albo szklarza i poproś, aby ci go za kilka groszy oprawił — a będziesz miał i piękną ozdobę chaty Twojéj, i przypomnienie ciągłe świętego Patrona Rusi katolickiéj, oraz obowiązku modlenia się przezeń do Pana Jezusa za Kościołem unickim. Obrazek ten ofiaruje Wam ksiądz radzca Bażyński, proboszcz parafii św. Wojciecha w Poznaniu, któremu lud polski bardzo wiele zawdzięcza, bo setki tysięcy książek polskich, nabożnych i światowych, rozrzuconych po całéj Polsce. Szanowny i czcigodny ten kapłan, starzec posiwiały w pracy około dobra Kościoła i narodu, który w przeszłym roku obchodził 50letnią rocznicę kapłaństwa, obecnie długą nawiedzony jest chorobą, toć i za niego westchnijcie do Boga, aby mu Najwyższy udzielił Swéj łaski i jeszcze nadal czerstwém obdarzał go zdrowiem. Jeślibyś zaś, kochany Czytelniku, i dla swych znajomych, lub sąsiadów tak pięknego pragnął upominku, to im oświadcz, aby z tym nowym kwartałem zapisali sobie na poczcie „Niedzielę“, a wtedy i oni tak samo otrzymają obrazek. Teraz zaś pokrótce Ci opowiemy, kto to był ten św. Jozafat, jakie za życia przechodził koleje, i jakie on to dla kościoła ruskiego położył zasługi.

Urodził się św. Jozafat Kuncewicz z nieznajomych, ale zacnych rodziców we Włodzimiérzu na Rusi, i do najmłodszych lat wychowany przez pobożnych rodziców, w bojaźni Bożéj i w gorącym przywiązaniu do obrządków świętego Kościoła ruskiego. A trzeba ci wiedzieć, kochany bracie, że ten Kościół ruski, to nie Kościół moskiewski, co za papieża uznaje swego cara; ani téż Kościół grecki, co za poduszczeniem cesarzów greckich i przez dumę patryjarchów konstantynopolitańskich oderwał się od jedności z Głową powszechnego Kościoła, namiestnikiem Chrystusowym, i do dziś dnia w odszczepieństwie zostaje; nie, ten Kościół ruski, to z dawien dawna, od początku istnienia swojego, tj. od dziewiątego wieku po Chrystusie Panu był zawsze w łączności i jedności z Rzymem, zawsze on, jakby wiedziony tym zdrowym rozumem słowiańskim, rwał się do tego jedynego źródła zbawienia, i gruntował się na téj skale niewzruszonéj, na opoce Piotrowéj, i wierzył w to wszystko, w co wierzy Kościół rzymski; od niego przyjmował kapłanów i na-

uczycieli wiary i jemu zawdzięczał całą świetność swoję, jego czcił i szanował jako Matkę i Głowę.

Jedyną różnicą, jaka zachodziła między Kościołem rzymskim a ruskim, było to, że Kościół rzymski, uwzględniając stósunki tameczne, pozwolił na to, aby jak w Czechach i na Morawie, tak i na Rusi obrządki i ceremonije kościelne odbywały się, nie jak u nas po łacinie, tj. w tym języku, w którym się u nas odprawia msza św. i w którym wam wasi pasterze udzielają sakramentów świętych, jedno w języku słowiańskim, jakim w onych poszczególnych okolicach ludność mówiła; a oprócz tego zachodziły jeszcze pomniejsze różnice, które jednakże w niczém jedności wiary św. nie naruszały. Ale jak to bywa na świecie, rozmaite stosunki polityczne, wpływy kościoła wschodniego, poduszczenia zatwardziałych odszczepieńców, sprawiły to, że jedność ta chwiać się zaczynała, a czasami się i rwała, że biskupi miasto do Rzymu, udawali się do patryarchy w Konstantynopolu — i zamiast z następcą Chrystusa, Papieżem, łączyli się z namiestnikiem cesarza w Konstantynopolu. Następstwem tego było, że żywotność kościoła ruskiego marniała coraz bardziéj, że popi upadali moralnie i naukowo, że wyższe duchowieństwo, nie wyłączając biskupów, czyli władyków, jęczało pod naciskiem szlachty, która ich za nic miała, bo kościół wschodni, bo patryarcha w Konstantynopolu o nic innego się nie troszczył, jedno by z Rusi ciągnąć zyski, kazać się opłacić biskupom za otrzymanie biskupstwa, co nazywa się symoniją i jest strasznym grzéchem a świętokradztwem, jest trądem niszczącym życie Kościoła. Były chwile, że Kościół ruski chciał się otrząsnąć z tych więzów gniotących go nielitościwie i zapierających życie w piersi; i tak na Soborze florenckim w r. 1439. Ale jak nasienie kąkolu rzucone w pole pszeniczne, jak chwast na roli przerośnie dobre nasienie i rozwinąć mu się nie pozwoli, tak też zarody odszczepieństwa, posiane na Rusi, nie dozwoliły wybujać i wyrość zdrowemu ziarnu wiary i jedności. Szatan wysilał się, aby nie pozwolić Rusi zaczerpnąć nowego życia na łonie Kościoła rzymskiego; schizma czyli odszczepieństwo łączyło się z heretykami, lutrami i kalwinami, aby stłumić usiłowania Unitów.

Ale Bóg dobry czuwał nad ludem swojim i od pokolenia do pokolenia odzywały się w sercach Rusinów wspomnienia błogich czasów jedności z Rzymem, świętéj Uniji, a w duszy każdego zacnego i poczciwego Rusina odzywało się życzenie podania dłoni zachodniéj braci, rzymskim katolikom, aby była jedna wiara, jeden chrzest i jeden Bóg Ojciec wszystkich, jak mówi Apostoł święty.

Takiemi uczuciami przejęci byli i rodzice św. Jozafata, i snać pobożna matka głęboko zaszczepiła w serce młodzieniaszka to przekonanie i tę gorącą wiarę, że jedność z Rzymem, łączność z widzialną Głową Kościoła, jedynėm dla Rusi zbawieniem, i snać Bóg wysłuchał jéj próśb i modlitw i wybrał jéj syna za narzędzie łask, mających spłynąć na Kościół ruski. Rodzice niezamożni wysłali Jozafata, gdy podrósł, do Wilna, stolicy Litwy, aby się tamże uczył kupiectwa, ale Bóg do jinnego celu wiódł młode pacholę i do innych gotował go przeznaczeń; nie za kupieckim stołem, ale na biskupiéj stolicy miał on służyć ludowi swojemu za życia, a po śmierci za krwią swoją zbroczoną Ojczyzną miał patronować u Boga. Zamiast więc zostać kupcem, wstąpił św. Jozafat niezadługo do klasztoru Ojców Bazylianów u św. Trójcy w Wilnie, i tam to w zaciszu klasztornėm, w ciągłych postach i umartwieniach, wśród gorącéj modlitwy, dojrzewała ta roślina, co niezadługo miała zabłysnąć przecudnym kwiatem na ruskiéj ziemi. Zakon bazylijański jest jedynym zakonem w Kościele ruskim, w którym nie masz téj rozmaitości zakonnego życia, jaką widzimy w Kościele łacińskim, gdzie za łaską Bożą rady ewangieliczne dobrowolnego ubóztwa, czystości i posłuszeństwa w takiéj prześlicznéj różnolitości praktykowane bywają. Tam widzimy je tylko w jednéj formie zakonnéj, według wzoru św. Bazylego. Jest nadto dla Kościoła ruskiego zakon bazyliański niezmiernéj wagi i doniosłości, a to z téj przyczyny: duchowieństwo ruskie, unickie, jak wiécie, nie żyje w bezżeństwie, jak duchowieństwo łacińskie, księża tamtejsi są za wyraźném pozwoleniem Stolicy świętéj pożenieni, jednakże została w całym Kościele Wschodnim jeszcze jakoby świadomość, że stan kapłański, jako stan sakramentalną wyższością zaszczepiony, powinien być doskonalszym od innych, i dla tego biskupi wschodni żyją w bezżeństwie i w św. dziewiczości, tak samo jak zakonnicy Bazylijanie: i głównie téż członkowie zakonu bazylijańskiego do godności biskupiéj wynoszeni bywają, ponieważ żonaci kapłani wschodni, zaszczytu tego dostąpić nie mogą. Łatwo tedy zrozumieć, że jakim jest zakon bazylijański, takimi téż będą przyszli książęta Kościoła ruskiego, jeśli ten zakon przestrzega przepisów i reguł swojich, jeżeli przejęty wzniosłością i szczytnością swego powołania, jeśli poświęcający się poważnéj nauce i ascetycznemu życiu, to téż wychodzący z grona jego biskupi wedle ducha Bożego, prawdziwi pasterze ludu powierzonego ich opiece i troskliwości. Niestety w chwili, w któréj święty Jozafat z kramnicy Popowicza przenosił się do klasztoru św. Trójcy, zakon bazyliański

na Litwie i Rusi w smutnym znajdował się stanie. Liczba członków zakonu zmniejszyła się nadzwyczajnie, a ci, którzy poświęcili się służbie Bożéj, nie zupełnie odpowiadali swemu wzniosłemu powołaniu; większa część klasztorów wydartą została Kościołowi, a dobra ich zagrabiła schizmatycka szlachta, słowem, klasztory te, tak ważne dla Kościoła ruskiego ogniska życia duchownego, smutny nadzwyczaj przedstawiały widok. Tutaj też po raz piérwszy pokazała się gorliwość i zapał św. Jozafata o dobro Kościoła. Od piérwszéj chwili wstąpienia swego do klasztoru, natchnął on nowym duchem nieliczne grono zakonnéj braci, a roztaczając blask świętości i nauki nad miejscem, któremu aż po on czas i jednego i drugiego nie dostawało, pociągnął przykładem swoim znaczne grono młodzieży litewskiéj i ruskiéj do składania ślubów zakonnych, i nie dość na tém, że klasztor św. Trójcy zaludnił, ale i w kilku opuszczonych klasztorach służbę bożą na nowo zaprowadził.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze świata.

Na świecie coraz chmurniéj i smutniéj. Wiosna budzi nadzieje rólnika, ale nie czuć wiosny w sercach. Spłynęły śniegi z naszych pól, ale żałoba z duszy naszéj nie spływa. Słoneczko coraz wyżéj chodzi, coraz miléj dogrzéwa, ale w sercach ludzkich mróz i nieczułość na niedolą bliźniego. Więc nie ma nic pocieszającego, coby wam powiedzieć można, oprócz słowa Chrystusowego: Czuwajcie a módlcie się, abyście nie przyszli w pokuszenie.

— Ojciec św. jako Mojżesz stoji i ręce podniesione trzymając w modlitwie nieustannéj, zanosi do Pana zastępów żale i utrapienia nasze. Podtrzymujmy jego ręce naszemi modlitwami, bo póki one nad ludem, póty nie mamy się lękać niczego. Raz po raz Ojciec św. pisuje listy do biskupów i do wiernych, pocieszając ich, płacząc nad nimi i zagrzewając, żeby się nie lękano, bo Chrystus zwyciężył świat!

— W naszych stronach coraz więcéj sieroctwa. Niezadługo może i książę Biskup Wrocławski będzie wydarty owieczkom swojim, poczym prawdopodobnie i na Ślązku rozpocznie się to co u nas, to jest polowanie na delegata, egzaminowanie i więzienie dziekanów, słowem wszystko to, czém nasze okolice z dopuszczenia Bożego nawiedzone.

— Na świecie zresztą po wiérzchu spokojnie. Królowie i cesarze się odwiedzają; austryjacki cesarz w téj chwili jest u włoskiego króla; niemiecki cesarz a król pruski, podobno się sam w te strony wybiéra. Car moskiewski niedługo przyjedzie do Niemiec, co wszystko razem wziąwszy, możnaby myśleć, że teraz zgoda, miłość i szczęście zakwitły w całéj Europie. Ale rządy tych królów są swoją drogą bardzo ostrożne i zbroją się od stóp do głów. Wszędzie szańce nowe sypią naokoło fortec, wszędzie nowe działa leją i nowe wiercą karabiny, jedni konie skupują, drudzy ich sprzedawać nie pozwalają, każdego, kto tylko nogami jeszcze jako tako powłóczy, uczą skoków przez rowy, żeby nie wpadł w błoto na wojence, o umarłych nieraz pytają, czyby się nie stawili do wojska, słowem: wszyscy czekają i pytają: kto zacznie? A Pan Bóg w Niebie śmieje się z pychy i z rachuby ludzkiéj i czeka, czeka, czy się téż rodzaj ludzki nie poprawi.

Więc pokutę czyńmy, Bracia kochani, bo kto nie skryje się pod skrzydła Boże, tego ta zawierucha zmiecie; a straszna będzie zawierucha, jakiéj jeszcze nie bywało.

— W Fuldzie toczył się na dniu 2gim Kwietnia rb. proces przeciwko redaktorowi jednego pisma, które powtórzyło encyklikę Ojca św., potępiającą prawa pruskie, tak zwane majowe. Pan prokurator wyrzekł tam ciekawe i bardzo pouczające słowa: że wprawdzie wolno jest opiérać się prawom, ale nie wolno do oporu namawiać. Ciekawość czy pan minister będzie tego samego zdania. W każdym razie wy Wiarusy miéjcie się na ostrożności, żeby was o jakie podżeganie do nieposłuszeństwa prawom państwa nie zadenuncyowano, boby was ciężko można skarać.

— Nowe znowu prawo gotują w Berlinie przeciwko Kościołowi. Gniewa to niezmiernie liberałów, że w Niemczech jest jeszcze 1148 klasztorów, a w nich 8000 zakonnic i 1000 zakonników. Mają tedy wszystkie te klasztory znieść, a zakonników i zakonnice wypędzić z kraju.

— Biskupi niemieccy zjechali się w trzecie święto do Fuldy i aż do piątku mieli wspólne narady, jak sobie postąpić w obec nowych praw, uchwalonych przeciwko kościołowi. Co uradzili, zostało w tajemnicy.

— Ks. Biskupa Wrocławskiego zawezwał rząd, tak jak kiedyś naszego Arcypasterza, aby złożył swój urząd, czego biskupowi przepisy kościelne zakazują. Ciekawi jesteśmy, co się z tego zrobi, boć ks. Biskup Wrocławski nietylko pruskim, ale też austryackim jest biskupem i ma część swéj dyecezyi w cesarstwie Austryackiém.

— W wielki czwartek święcił ks. Biskup Cybichowski w Gnieźnie Oleje śś., jak to każdy Biskup w wielki czwartek czynić winien. Od dawna już na to się gotowano, bo sądzono, że tam się wykryje delegata papiezkiego. Zaraz też tego samego dnia wezwano kilku kleryków i kościelnych katedry, aby świadczyli, że ks. Biskup święcił oleje; ale zawezwani z powodu święta się nie stawili. Przesłuchano ich zaraz po świętach; tymczasem niepotrzebne były wszelkie korowody, bo ks. Biskup wcale się z tém nie taji, co z urzędu swego czyni, i sam się przyznał, że święcił oleje, które dla państwa okrutnie być muszą niebezpieczne, kiedy tyle hałasu o to robią.

— W Kamionnie źle się dzieje. Ks. Kick ma wielu zwolenników, nawet Polaków, ale takich, którzy poprzednio o kościół nie dbali. Nauczycielowi p. Tumidajskiemu, którego p. Kick za swojego przeciwnika uważa, dotrzymał tenże obietnicy. Złożono go z urzędu i mimo wieku i mimo to, że ma żonę i dzieci, wzięto na trzy lata do wojska.

— Ks. dziekana Basińskiego dla ciężkiéj choroby wypuścić musiano z więzienia.

— W Pelplinie nie wypłacił już rząd kanonikom i wikaryuszom pensyi za cały kwartał przyszły, jak był zobowiązany, ale tylko za jeden miesiąc Kwiecień, bo jak prawo o zatrzymanie pensyi duchownym przejdzie, natenczas za resztę miesięcy nic już nie dostaną.

— W Rawiczu skazał sąd ośmiu księży za to, że na odpuście w Dubinie słuchali spowiedzi, na karę pieniężną, lub na więzienie. Nie wiémy, jak się sąd apelacyjny i najwyższy trybunał na to zapatrywać będą; ale jeżeli ten wyrok zatwiérdzony zostanie, natenczas gorzéj u nas będzie, aniżeli pod najsurowszym uciskiem rządu rosyjskiego, bo tam księżom tylko nie wolno wyjeżdżać bez pozwolenia, ale o czynności duchowne nikt się nie pyta. O pozwolenie do wyjazdu każdy ksiądz bez skrupułu prosić może policyi, ale nie może prosić policyi o upoważnienie do słuchania spowiedzi!

— Celem powinszowania Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi godności kardynalskiéj, wyjechali do Ostrowa w deputacyi ks. Biskup Cybichowski z Gniezna i ks. prałat Grandke z Poznania. Podróż ich była nadaremną, bo zabroniono im wstępu do więzienia.

—W poniedziałek ostatni przesłuchiwano ks. Dziedzińskiego, autora książki o jubileuszu, z czyjego polecenia książkę tę napisał, niezawodnie chciano wykryć delegata tajnego. W tym samym dniu badano ks. prałata Koźmiana co do delegata Gnieźnieńskiego, a że ks. prałat odmówił zeznania, wiec zapowiedziano mu drugi termin w piątek, z zagrożeniem, że za odmówienie świadectwa czeka go więzienie.

— W Wschowie poseł do parlamentu, p. Wojczewski, młynarz, niemiec i katolik, zdawał sprawę z czynności poselskich, przytém założył kółko katolickie, które we wszystkich innych dyecezyach zakładają, a które w naszéj dyecezyi jest dopiéro piérwsze.

Dopełnienie.

Oprócz wyszczególnionych w Nr. 26. Niedzieli ukarani jeszcze zostali następujący: O. Piotr Sznarbach z Poznania, O. Wincenty Lewandowski z Wronek, O. Jan Mączyński z Wronek.

Do 29go Numeru „Niedzieli“ dołączony będzie bardzo piękny **obrazek śgo Jozafata Kuncewicza,** jako bezpłatny dodatek dla przedpłacicieli, ale tylko dla tych co **wczas** zaprenumerują.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.